Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

1937 Nowy Sącz Rok IX

Nr. 34

niedziela 22-go sierpnia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409·090.
Telefon Nr. 210.

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Polak i Słowak — dwa bratanki

Wódz narodu słowackiego ks. prałat Andrzej Hlinka na ziemi polskiej

Współpraca kulturalno - oświatowa bratnich narodów słowackiego i polskiego posiada już piękną swoją kartę. Od szeregu lat istnieje ta współpraca pomiędzy katolicką młodzieżą słowacką i katolicką młodzieżą polską.

Współpraca powyższa zacieśniła się jeszcze więcej pobytem wodza narodu słowackiego, ks. prałata Hlinki, na ziemi polskiej, jakie miało miejsce w dniach 15—17 VIII br. W dniu 15 sierpnia br. przybył ks. prałat Hlinka do Krynicy w towarzystwie: posła i redaktora dziennika „Słowak", Karola Sidora; burmistrza miasta Rużemberoku, pana Mederlego; profesora gimnazjalnego ks. Tylki. Dostojnych gości, pomimo ulewnego deszczu, witały przed Domem Zdrojowym liczne rzesze publiczności, kuracjuszy i organizacje społeczne. Wzruszający był moment, gdy na schodach Domu Zdrojowedo przemówiły do gości słowackich dzieci polskie miejscowej ochronki.

Następnie Dyrektor Zakładu inż. Nowotarski zaprowadził gości do przygotowanych dla nich pokoi w domu zdrojowym, oddając do dyspozycji ks. prałata Hlinki apartamenty reprezentacyjne, w których mieszkał Marszałek Piłsudski. Gościom słowackim towarzyszyli przez cały czas ich pobytu w Polsce senator Feliks Gwiżdż i Mgr Oleksy Władysław, przedstawiciel Kat. Związku Młodzieży z Poznania.

W salonie recepcyjnym, gdzie dokonano wspólnego zdjęcia, podziękował jeszcze raz za owacyjne przyjęcie ks. prałat Hlinka, zaznaczając, że katolicy zawsze dogadają się między sobą, propagując pokój chrześcijański.

Na cześć dostojnych gości odbył się bankiet w domu zdrojowym, w którym wzięli udział dyrektor zakładu inż. Nowotarski, senator i prezes Stowarzyszenia Słowaków, Feliks Gwiżdż; przedstawiciel Kat. Zw. Młodzieży, Mgr Oleksy, burmistrz Krynicy inż. Krówczyński; proboszcz rz.-kat. z Krynicy ks. prałat Duchiewicz; proboszcz grecko-kat. z Krynicy, senator Malinowski Maksymilian; poseł i prezes Związku Izb i Organizacji Rolniczych Sobczyk Piotr; przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i organizacji społecznych. W serdecznych słowach powitał wodza narodu słowackiego i jego otoczenie inż. Nowotarski, wręczając mu upominek w postaci obrazu przedstawiającego statuę Matki Boskiej w parku krynickim. Następnie ks. prałat Duchiewicz dał wyraz w podniosłych słowach, jak żywo biją serca Polaków dla bratniego narodu słowackiego.

Przedstawiciel Kat. Zw. Młodzieży Mgr Oleksy Władysław, dołączył do uczuć, jakie żywi dla bratniego narodu słowackiego cała Polska, słowa powitania od 350 tysięcznej rzeszy Młodzieży Katolickiej, wśród której donośnym echem odbił się jubileusz 75-lecia urodzin wodza narodu słowackiego.

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Słowaków senator Feliks Gwiżdż witając gości słowackich, podkreślił na wstępie powszechną świadomość w Polsce wielkości i doniosłości roli, jaką ks. prałat Hlinka, jako wódz narodu słowackiego, odgrywa w życiu tego narodu. Zaznaczył, że cechą każdej wielkości jest walka, i zwracając się do ks. Hlinki, powiedział "Ty wodzu walczysz o prawdę swojego narodu. My tu w Polsce patrzymy na tę walkę z żywą i gorącą sympatią, bo jesteście nam najbliżsi i mową i kulturą, bo wspólne nas łączą idee. Te sympatie zjednoczyły u nas poważny zastęp działaczy, reprezentujący wszystkie warstwy, którzy powołali do życia Stowarzyszenie Przyjaciół Słowaków". Następnie przedstawił dorobek tego Stowarzyszenia na niwie współpracy polsko-słowackiej. Nadmienił, że będąc w sierpniu ubr. w Rużomberoku, miał zaszczyt złożyć hołd ks. prałatowi Hlince. Wtedy otrzymał od przyjaciół z Bratysławy piękny upominek — popiersie Ludwika Sztura i popiersie ks. prałata Hlinki. Ten dar stanowi dla Stowarzyszenia Przyjaciół Słowaków wytyczne, w jakim kierunku ma kształtować się na przyszłość współpraca polsko-słowacka. Przemówienie swe zakończył senator Gwiżdż toastem w ręce ks. prałata Hlinki na pomyślność narodu słowackiego i współpracy polsko-słowackiej.

W odpowiedzi na przemówienia ze strony polskiej zabrali głos: ks. prałat Hlinka i poseł Sidor. Ks. prałat Hlinka, wielce wzruszony, zaznaczył, że będąc na zebraniu w miejscowości Kurima, niedaleko granicy polskiej, pragnął zobaczyć Krynicę i Zakopane. Podkreślił, że katolickie narody słowiańskie tj. Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Kroaci i Chorwaci, muszą iść razem wobec wspólnych niebezpieczeństw jakie grożą narodom katolickim.

Poseł i redaktor Karol Sidor, w odpowiedzi na zaproszenie katolickich Związków Młodzieży, oświadczył, że młodzież słowacka weźmie chętnie liczny udział w wielkim zlocie w roku 1938.

Wspólna modlitwa, którą odmówiono także przed kościółkiem, zakończyła podniosłą uroczystość słowacko-polskiego zbratania. W dniu 16 bm. odprawił ks. prałat Hlinka w kościele parafialnym rano Mszę św., podczas której miał także sposobność przekonać się o głębokiej religijności Polaków, którzy tłumnie (kuracjusze, księża i liczne rzesze wiernych), przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po spożyciu w bardzo miłym nastroju śniadania u ks. prałata Duchiewicza wyjechali z Krynicy przez Nowy Sącz, Łącko, Krościenko, Czorsztyn i Nowy Targ do Zakopanego. W Nowym Sączu pomimo ulewnego deszczu witały wodza narodu słowackiego liczne rzesze publiczności i Organizacje społeczne z księdzem prałatem Mazurem i wiceprezydentem miasta mgrem Krupą, który w serdecznych słowach przemówił do ks. prałata Hlinki. Auto gości słowackich zasypano kwiatami. W Szaflarach i Poroninie również witano gości słowackich serdecznie.

Zakopane powitało wodza Słowaków nadzwyczaj serdecznie. Przy ul. Kościuszki zgromadziły się przy bramie powitalnej, z napisem „Serdeczne pozdrowienia Wodzowi braci Słowaków!". Miejscowy probosz, ks. kanonik Tobolak, osobisty przyjaciel ks. prałata Hlinki, powitał gości serdecznym przemówieniem. W pięknym przemówieniu witał ich także imieniem uzdrowiska burmistrz Zakopanego, inż. Zaczyński. Dzieci z ochronki wygłosiły okolicznościowe wierszyki. Chlebem i solą witał Słowaków przedstawiciel Związku Górali, Bachleda-Curuś. Chór Echa Tatrzańskiego odśpiewał hymn słowacki „Nad Tatrami się błyska..." Niemilknące okrzyki „Niech żyje" witały ks. prałata Hlinkę. Wśród szpaleru, poprzedzeni kapelą góralską wsiedli goście słowaccy do oczekujących powozów, by udać się do hotelu „Morskie Oko", gdzie gmina uzdrowiska podejmowała ich obiadem.

W czasie obiadu przemówił do gości burmistrz Zakopanego inż. Zaczyński, witając ich w stolicy Podhala. Serdeczne było przemówienie ks. kanonika Tobolaka, który nawiązując do przyjacielskich stosunków jakie łączą go z ks. prałatem Hlinką, podkreślił cechy wspólne, łączące dwa bratnie narody.

Ks. prałat Hlinka dziękując za tyle serdecznych dowodów życzliwości dla narodu słowackiego, zaznaczył, że łączą nas góry i góralszczyzna. W krótkich słowach skreślił historię zmagań jego i narodu słowackiego o własną ojczyznę, o własny język i kulturę. Przedstawił wypadki w r. 1907, podkreślając, że cierpienia wyprowadziły na wolność na arenę międzynarodową naród słowacki Podobnie było i z Polakami, z którymi łączy Słowaków wspólna kultura, sposób życia a przedewszystkim wspólny język i wiara katolicka, oraz wspólne niebezpieczeństwa ze strony komunizmu i bolszewizmu. Polska była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa. W roku 1920 armia polska pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, przeszkodziła zalewowi Europy przez hordy bolszewickie. Gdyby nie zwycięstwo pod Warszawą, to Europa miałaby dzisiaj inne oblicze. Senator Gwiżdż wskazał, że Zakopane, podobnie jak Krynica, całym sercem wyszło na przeciw Drogich Gości. Świadczy to niewymownie o wielkiej sympatii dla narodu słowackiego i jego wodza.

Senator Gwiżdż, zwracając się do ks. prałata Hlinki w imieniu Stow. Przyjaciół Słowaków i Organizacji, które w przywitaniu wzięły udział podziękował mu za odwiedzenie Polski.

Po południu zwiedzili goście słowaccy w otoczeniu towarzyszących im Polaków Zakopane, a następnie udali się kolejką linową na Kasprowy Wierch, gdzie ks. prałat Hlinka wpisał do księgi pamiątkowej następujące słowa: „Za grzbietem słowackiego Hrywania, na granicy polskiej słowackiej podziwiamy piękno naszych gór i oddajemy hołd naszym braciom". Wieczorem ks. prałat Hlinka i goście słowaccy byli obecni na ognisku, urządzonym na Wilczniku, z okazji 17-to letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą". Po uroczystości tej podejmował ich kolacją ks. kanonik Tobalak. W dniu 17 sierpnia br. odprawił ks. prałat Hlinka Mszę św. w kościele parafialnym przy licznym udziale społeczeństwa zakopiańskiego. Następnie goście słowaccy odprowadzeni przez senatora Gwiżdża i przedstawicieli społeczeństwa zakopiańskiego, udali się w kierunku Łysej Polany, gdzie opuścili ziemię polską, wracając do swej ojczyzny, żegnani nadzwyczaj serdecznie i czule.

* * *

Minęły chwile podniosłe, opuścili Drodzy nam i najbliżsi sercu naszemu Goście ziemię polską. Wierzymy niezłomnie, że spędzone w Polsce chwile przyczynią się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia przyjaźni dwóch bratnich narodów. Ufamy, że w oparciu o wspólną kulturę narody te stawią skutecznie czoło wszelkim zakusom na ich całość i niepodległość. Jako braciu dowód wyciągamy po przez szczyty Tatr naszą dłoń do szlachetnego i religijnego narodu słowackiego. Wasze bóle i troski, są także naszymi. Na Polaków zawsze może liczyć bratni naród słowacki!

WO.

Fora z jazbandą z Uzdrowisk górskich!

Powidzcie syćka, cy to dobrze wej jes, coby o takik rzecak, jak haw wom wyonace, mioł chłop godać. Cy jus nima insyk gazdów do tego?

Cy nima jus Komisyj Zdrojowyk cy jako?

Na mój dusiu, padom syćkim, źle sie robi.

Ciewy! Przychodzom se jakiesi wagabundy z miastów, moze i nie naskik, do nasyk zdroji i przez nijakiego prawa grywajom se na tyk trombak i bembnak, ze jaze usy bolom, nie jeno nos, gazdów na swoim, ale i tys tyk letników co po powietrze i naskom wode przijizdżajom z kondsi ze świata. Jesce, kieby na śmich padajom ze oni som jest „bandom". Takom widno prowdziwom bandom, jeno zeby to moze nie tak brydźko wyglondało to se dodali „jaz" i padajom na sie ze to „jazbanda".

Co to znacy „jaz" to my ta nie wiemy, ale co to drugie to hyba nima u nos cłeka, co bynie wiedzioł.

Przepytujem tys piecknie syćkik cy jakoby nie beło by prawa na tyk łazików.

Przecie to wcale nie pieknie coby w naskik pieknyk górskich zdrojowiskak grywali hańte grajki. A trefi sie tys ze i do Domów Zdrojowyk ik sprosajom.

Nijako melodyja z ik cudacnyk instrumentów.

Jakiesi seplenienie, sumlenie, chichoty, godanio, bicie w bemben no i rusanie całym cielskiem jako nie przymierzający te nase świnie na wiosne.

Roz gro taki na dół, roz do góry, to zaś na boki.

Śmieje sie wej przy hańtym graniu jako by do syra cy ta moze do jakij letnicki, takij samej głupij jako i on som, — ten murzyński grajek z Hafryki.

Padom wom syćka, nijakie to grajki.

Lo nos — do naskik muzyk góralskik to by beły rekruty, — zwycajne rekruty. A lo tyk co ik sprosajom to som wej grajki.

Oj nijakie to granie, nijakie. Padom wom jesce roz, ze to prendzy podobne do becenio krów, a prędzyk do wołów. Casem cosi i zbyrknie. Same piski i mamrotanio, a syćko furt na odwyrtke. (Bo ta pewnikiem duzo kawołków nie znajom, haj.)

Ftoś by se pedzioł ze by sie nadali do pasienio, bo by ik moze woły zrozumiały. Baj to, chybieł by, nijakiem świate taki by sie do nicego u nas nie nadoł, telo ze by uciekali jak od wariota. Bo dyć prowde pedziawsy to som jest warioty i to strasne. Poubirane na dzień inacy w nocy zaś inacy, jakoby rzec mozno — pajace.

Kie grajom to jesce, jesce, bo jeno melodyjom kadzom, ze daleko cuć. Działo to tak wej na duse jako wonienie gnoja lo nosa. Ale wiycie nagorse to, ze kie przestanom grać to se chodzom jako wiycie pany i zacepiajom nase dziwki. Co to, to juz zaduzo. Przyjechali weredy truć nom powietrze i bałamucić dziwki? He? Oj niedocekanie wase ceperskie syny.

Cy by prosem pieknie nie mozno by ik beło wyrzucić z uzdrowisk a na ik miejsce dać muzyke pieknom, coby syćkim polskie kawołecki grała, takie cyste, naskie.

Casem tako muzycka mogła by zagrać i co inse, zagranicne. Ale nie te siminy, tangi cy jokiesi romby.

W tej by to granie ani krowe nie wystrasyło oni nijakiego stworzenio, ani gaździe by na nerwak nie grało, a letnikom by do zdrowio dopomogło, bo by odpoceni przy cysto polskik melodyjak.

Przecie jesce roz przepytujem pieknie, Komisyje Zdrojowe mogłyby to zrobić i przybłędów przezenąć, by ta naso Polska końcem mo być tako samo jak ta Hameryka cy Azyjo.

Niekse te Polske cuć wsej, niekze jom cuć z melodyj, z piosnecek, ze stroju, obycaju i ze syćkiego. Kie fto przyjedzie to pewnikiem nie fce słyseć ani tanga, ani romby, ani foksasa cy ta jakisi siminy bo hawte słysy u siebie, w miastak, jeno fce słyseć Polske, fce słyseć naskie tys piosnecki.

Przecie momy muzyki góralskie Prowda? Cy by hańte nimogły od casu do casu w kozdym zdroju przygrać gościom. Ozweselić ik nutom, ubawić piosneckom. Wsej przecie komisyje powinny dbać o swoje regionalne wartości. Powinny popirać dzielnicowe zwyki i pokozywać to syćko gościom, coby odjezdżając kwolili se kej byli. Ze widzieli jako sie ludzie nosom, jako śpiwajom, tańcujom, jakie gwary majom, jak zać drzewiej how heło i syćko. Przecie słysy sie od rozmaityk ze tak wej godajom:

— Przecie jo beł w Zokoponem bez jedynoście sezonów a jo tego cy owego ani nie widzioł, ani nie słysoł.

Niedobrze jes kie takie rzecy sie robiom. Przecie letnikom nie jeno powietrza trza, ale trza ik oznajomić z całom naskom ludowom kulturą.

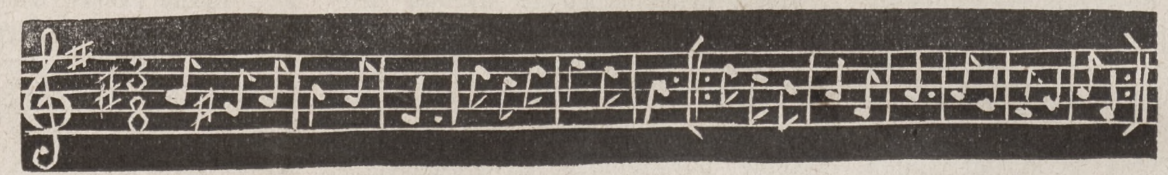
Pokozmy nase góry i górskom kulture w prowdziwym świetle. Niekse syćka trzyźwemi ocyma pozrejom na te zieloności nase. Niek ta kwiluchne podumajom przy melodyi roztok i przy sumie jedli, smreków cy sośnin.

Niek obocom hańte dziedziny nase ka telo wesołości, stworzenio i zywości wselenijakiej.

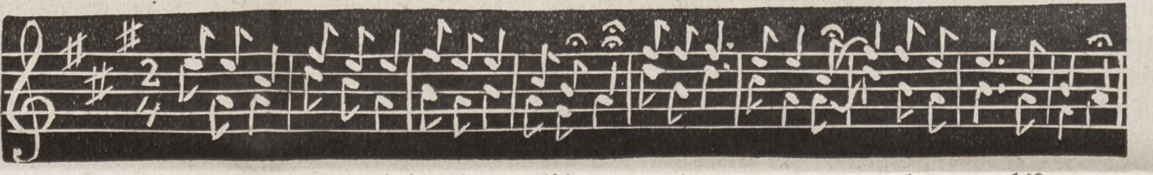
A z temi muzykami co to padom ze majom cy ta tys grajom na jakisi jazbandzie to zróbcie porządek, a letnikom dajcie naprowde polski wypocynek, w polskik góralskik letniskak.

Niek sie nie zatruwajom tym samym co ik truje w mieście, ale niek pocują ze przyjechali w góry. Niekta letnik wsłucho sie wnasom pieknom muzyke gór, lasów i potoków. Be w tej wiedzioł kozden ze nie beł omotany jak w mieście, jacy w górak beł.

Gwarze do Wos Sanowne Komisyje Zdrojowe i inse urzęda cobyście nie zabocyli cosi kesi wydumać nad hańtymi przybłędami i ki graniem podobnym do becenio wołów i do głosu troca na roztoce. Hej! A teroz lo syćkik coby sie poznali ábo i przybocyli se nase piosnecki i melodyje, podaje dwie piosnecki. Pirso od Sącza, drugo od Zakopanego:



Listecku dembowy, nie podej do wody, wzieła by cie woda, było by cie skoda.



Miałaś nos matusiu jako siwe wołki, pocuześ nos poco ozerwała z porki? Jednom doleś na dół a drugą do góry, tak my sie ozesły jak na niebie chmury.

BACA.

Nowa autostrada łącząca Krynicę i Muszynę gotowa będzie jeszcze w sezonie bieżącym

W przeprowadzonych w roku bieżącym robotach publicznych na terenie powiatu nowosądeckiego największy nacisk położono na budowę nowej autostrady, łączącej Krynicę i Muszynę — dwa najpiękniejsze zdrojowiska powiatu. Obecnie wykańczane są prace nad budową nawierzchni i należy się spodziewać, że ten ważny pod względem turystycznym odcinek drogowy oddany będzie do użytku jeszcze w sezonie bieżącym.

Tadeusz Giewont-Szczecina (Nowy Sącz)

Budują się w Polsce szkoły...

W zimie 1934 r. spaliła się szkoła w Czchowie, miasteczku nad Dunajcem w pow. brzeskim (Małopolska). Aby wybudować nową szkołę, zawiązał się w Czchowie komitet złożony z tamt. obywateli. Rozpoczęto budowę, wprowadzono budynek szkolny pod dach siłami gromady czchowskiej, pozostaje jeszcze do wykończenia wnętrze szkoły i jej urządzenie. Na całkowite wykończenie budowy potrzeba około 70.000 zł. Poniżej zamieszczamy reportaż pióra p. Tadeusza Giewont-Szczeciny o wymienionej szkole. Redakcja.

Nieco historii...

Reportaż ten będzie opowieścią o szkole w Czchowie. A że sama nazwa Czchów nie wiele o sobie mówi, więc trochę historii:

Miasteczko Czchów zwane dawniej Czechów, leży na wzgórzu po lewej stronie rzeki Dunajca, u stóp pogórza karpackiego, na drodze między Brzeskiem a Nowym Sączem. Posiada trzy przedmieścia: Koziniec, Zapotocze i Pęchry, własnego lasu około 700 morgów, pola ornego 40 morgów. Administracyjnie należy Czchów do powiatu brzeskiego, dawniej wchodził do obwodu bocheńskiego. Przed rozbiorami Polski mieściła się tutaj siedziba kasztelana oraz Starostwo. Przechowuje się dotąd tutaj 34 nadań i przywilejów królewskich, z których ważniejsze dla historii i rozwoju Czchowa co następuje:

W roku 1355 Kazimierz Wielki wyznaczył na wzgórzu miejsce dla Czchowa, opasał je murem i wałami, z których dzisiaj ledwo pozostały ślady. Nazwa miasteczka pochodzi prawdopodobnie od Czechów kolonistów (Czchów—Czechów), którzy założyli tutaj kolonię zwiększającą się obszarem i ilością mieszkańców w miarę przybywania do miasta urzędników i służby znajdujących się na dworze tut. kasztelana. W r. 1433 nadał Władysław Jagiełło przywilej miastu na jarmarki na św. Piotra, który to przywilej zatwierdził Kazimierz Jagiellończyk, nadając miastu przywilej na prawie magdeburskim w r. 1489. Przywilej ten następnie zatwierdzili Zygmunt III Waza, Stefan Batory i August III Sas, na jarmarki co trzeci wtorek. W r. 1449 miasto doszczętnie zgorzało. W r. 1549 Tomasz, żupnik bocheński, sprowadził wodę z Dunajca rurami i kanałem, za co Zygmunt I Stary przyznał mu przywilej pobierania podatku od łaźni i browaru, oraz od mieszczan po 4 gr od osoby rocznie na umorzenie kosztów budowy i utrzymania wodociągu. W r. 1574 nadał Henryk Walezy sukiennikom miasta Czchowa wolność prowadzenia ich rzemiosła, a obcych, oprócz przybywających ze suknem na jarmark, polecił wydalić. Władysław IV potwierdził w r. 1633 wszystkie przywileje miejskie. August II uwolnił mieszczan czchowskich w r. 1697 od opłat dróg wodnych i lądowych na lat 30 z powodu „nieszczęść, które miasto przez ogień i wodę doznało". Według podania kronikarza Bielskiego, Jan Olbracht kazał tutaj w r. 1501 ściąć Eliasza syna wojewody Wołoskiego za pogwałcenie przymierza z Turkami.

W południowej stronie Czchowa, na przeciwległym wzgórzu, wysoko nad Dunajcem, stoi baszta, pozostałość dawnego zamku czchowskiego. Była ona prawdopodobnie strażnicą, a nie więzieniem, jak to wówczas bywało. Kościół czchowski posiada najstarszą datę rok 1355. Znajduje się w środku kilku pomników marmurowych i szereg obrazów godnych uwagi. pendzla Stachowicza. Dawny wielki dzwon zabrany w czasie wojny przez Austriaków na armaty, odlewał słynny mistrz Erchardus w r. 1520. W r. 1870 kolatorka kościoła czchowskiego Justyna Beno darowała miastu plac budowlany, na którym wybudowano w r. 1872 gminną kancelarię, szkołę i mieszkanie nauczyciela. Szkoła spłonęła w r. 1934, a w r. 1936 rozpoczęto budowę nowej, urządzonej nowocześnie.

Opodal Czchowa buduje się Rożnów...

W rożnowskiej okolicy było w lipcu 1934 r. cicho. Dunajec otaczał ją łagodnym poszumem, lasy na stokach wzgórz grały pieśnią dawną, stary rożnowski dąb i rycerskie dworzyszcze Zawiszy Czarnego wspominały swoją sławę, odwieczny kościół modlił się tłumami ludzi i kolebał się świątobliwą pieśnią aż ku niebu, które błękitem nakrywało dunajecko-rożnowską dolinę niby najczulszą przyzodziewą.

Aż nagle zachmurzyło się i zgniewało, niewiadomo z jakiego powodu, podhalańskie niebo i okropnym potopem spadło na górską ziemicę. Strumyki, potoki i rzeki wyskoczyły z brzegów, szerokiem rozszalałym morzem rozlały się na wsie i miasta, na lasy i uprawne pola. Oszalał wtedy i Dunajec. Ten z krwi i kości zbójnik, wspaniały tancerz wśród skał, lasów i pól, czekający tylko na sposobność, by wydostać się z łożyska i pohulać szeroko, po góralsku, po zbójnicku — wściekł się i zaczął tańczyć po swojemu...

Runął na wiejskie zagrody, na mu-

Zjazd b. członków organizacji niepodległościowej młodzieży Nowego Sącza

Jednym z najruchliwszych ośrodków konspiracyjnego niepodległościowego ruchu młodzieży małopolskiej w latach przedwojennych był Nowy Sącz.

W latach 1906—1914 wśród młodzieży obu gimnazjów nowosądeckich oraz wśród młodzieży z seminarjum nauczycielskiego starosądeckiego działała niepodległościowa narodowo-radykalna organizacja pn. „Koło Filaretów“, nadając ton nietylko ideowo-politycznej fizjognomji samej młodzieży, ale także — za pośrednictwem młodych swych „braci“ — wpływała także na starsze społeczeństwo w mieście oraz w szerszej okolicy, gdyż członkowie organizacji, rekrutujący się w olbrzymiej większości ze sfer włościańskich podobnie zresztą jak ówczesna nowosądecka młodzież gimnazjalna, prowadzili wśród ludu żywą pracę uświadamiającą. W ciągu ośmiu lat istnienia organizacji, przeszło przez pracę w jej ramach (wraz z ćwiczeniami wojskowymi) ponad 1.000 ówczesnych studentów.

Kres istnienia organizacji położył wybuch wojny. Członkowie „Koła Filaretów“ zaciągnęli się licznie — o ile ich przedtem nie wcielono przymusowo do armii austriackiej — do Legionów i wielu z nich padło w czasie wojny światowej w obronie Lwowa i w wojnie polsko bolszewickiej.

W r. 1938, jako w 20-lecie odzyskania niepodległości, odbędzie się ogólny zjazd b. Filaretów nowosądeckich z lat 1906—1914.

Przygotowania do zjazdu przeprowadza komitet organizacyjny, do którego wchodzą: dr Franciszek Kmietowicz jun. docent Uniw. J. K., art.-malarz dyr Bolesław Barbacki, b. prezes „Koła“ i konsul Jan Chełmirski.

Zgłoszenia adresów b. Filaretów nowosądeckich przyjmuje dyr Bolesław Barbacki (Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 60, willa „Maria“).

Dotychczas — w ciągu miesiąca od ogłoszenia zapowiedzi zjazdu — wpłynęło już około 200 zgłoszeń. Komitet organizacyjny zaznacza, iż przy zgłoszeniach należy podawać także lata przynależności do organizacji oraz — o ile możności — ówczesny pseudonim konspiracyjno-organizacyjny. Pożądane jest również podawanie równocześnie znanych adresów innych członków organizacji.

Po weryfikacji zgłoszeń, komitet organizacyjny poda do wiadomości terminy i program zjazdu.

—O—



Zdjęcie przedstawia domek w którym mieszkał Komendant Piłsudski i szef sztabu Legionów Polskich Sosnkowski w Magdeburgu, ofiarowany w dniu 3 bm. Państwu Polskiemu przez nadburmistrza Magdeburga dr Markmana. Cztery okna pierwszego piętra należą do mieszkania zajmowanego przez Marszałka Piłsudskiego i gen. Sosnkowskiego podczas pobytu Ich w więzieniu magdeburskim w r. 1918.

Budowa zapory wodnej w Rożnowie postępuje szybko

Po zmontowaniu największej w Europie mechanicznej fabryki betonu, kosztem 2 milionów zł, budowa fundamentów pod gigantyczną zaporę wodną na Dunajcu w Rożnowie szybko postępuje naprzód. Dzienna porcja cementu na wykonanie betonu wynosi 12 wagonów, który zmieszany mechanicznie ze szutrem, wędruje transporterami, zawieszonymi na podporach stalowych na wysokości 40 m, na miejsce budowy, gdzie układany jest w odpowiednie warstwy. Wykop, w którym ułożone zostały fundamenty, na 20 metrów głębokości. Rozbijanie skał w wykopie, na których opierać się będzie zapora, rozbijano przy pomocy sprężonego powietrza i dynamitu.

Obecnie pracuje prócz personelu kierowniczego 1500 robotników, którzy w przeważnej połowie zamieszkują w Rożnowie, gdzie kierownictwo budowy zapory wybudowało wygodne domki, oraz zezwoliło na otwarcie, na tereazpory, sklepów spożywczych i jadłodajni, oraz baraków.

Wywłaszczenie gruntów, na podstawie prawomocnych orzeczeń urzędu wojewódzkiego, na obszarze 18 klm kwadratowych, w dolinie Dunajca, postępuje naprzód. Ostatnio wywłaszczono grunta w gromadach Załęże, Bartkowa i Rożnów, których cena wynosiła od 800 do 1500 zł za mórg.

KRONIKA

KALENDARZYK

23 P. Filipa
24 W. Bartłomieja
25 Ś. Ludwika kr.
26 C. NMP. Jasnog.
27 P. Prz. ś. Kaz.
28 S. Augustyna
29 N. Scięcie ś. Jana

—O—

Uczczenie 17 rocznicy »Cudu nad Wisłą«. W 17-tą rocznicę zwycięstwa Żołnierza Polskiego na Wisłą odbyła się uroczysta Msza św. polowa na rynku, w której wzięło udział wojsko, władze cywilne oraz organizacje ze sztandarami. Około południa nadciągnęły z okolicznych wsi pochody Stronnictwa Ludowego z muzyką, ustawiły się na rynku, gdzie wygłoszono okolicznościowe mowy. W pochodzie brało udział około 1500 włościan. Podczas zebrania na rynku Stronnictwo Ludowe uchwaliło strajk rolny. Również w tym dniu przeciągnęło ulicami miasta Stronnictwo Narodowe w sile 400 osób.

Wiceminister Switalski w Nowym Sączu. W tut. Urzędzie Skarbowym przeprowadził lustrację wiceminister Świtalski, który z naczelnikiem tegoż urzędu przeprowadził konferencję.

Gwałtowna burza nad Nowym Sączem. Dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych przeciągnęła nad naszym miastem gwałtowna burza deszczowa z piorunami, która powyrywała stare drzewa w różnych punktach miasta.

Odznaczenia Nowosądeczan. Pomiędzy odznaczonymi ostatnio osobami z Województwa Krakowskiego znajdują się następujące osoby zamieszkałe na terenie powiatu nowosądeckiego:

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Bolesław Barbacki, artysta malarz w Nowym Sączu, Dr Mieczysław Foltyński, lekarz w Nowym Sączu, inż. Józef Krówczyński, burmistrz miasta Krynicy.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Zo-

---

rowane domy miast, zmiótł je z powierzchni ziemi, jak zabawki dziecinne, powyrywał drzewa z korzeniami, pokąsał zagony, potargał mosty zielone i wzmożony Popradem i Kamienicą nawojowską uderzył na Rożnów cichy, śpiący. A przedtem zmiótł po drodze co tylko napotkał. Dzikie watachy strumieni deszczu i fal rzeki niosły zniszczenie i śmierć. Poszedł ten obłędny na kilka dni Dunajec następnie na Czchów, na Zakliczyn, pogroził straszliwie Mościcom i rozhukany wgryzł się w Wisłę i z nią jął znowu grozić ludnym i bogatym nadbrzeżom królowej polskich rzek.

Skutki tego straszliwego przymierza niebieskich upustów z rozwścieczonym nurtami rzeki były niedouwierzenia. Niech mówią o tym zestawienia strat i szkód wyrządzonych lipcową powodzią 1934 r.

Gdy Dunajec pokazał swoje drugie straszliwe oblicze, postanowił sprzeciwić mu się na przyszłość — człowiek. Więc cicha, rożnowska kotlina ożyła. Rozśpiewały się w niej i rozhuczały piły, kilofy, siekiery, kielnie, młoty, transmisje i motory. Człowiek począł stawiać zaporę dzikiemu żywiołowi, człowiek począł zabezpieczać się przed nieoczekiwanym morderczym najazdem rzeki. Albowiem człowiek pragnie w przyszłości spokojnie pracować i po pracy odpoczywać. Żywioł jest nieokiełzany, ale człowiek jest dumny. Żywioł ma dziką moc, ale człowiek posiada mózg, a często geniusz. Człowiek myśli. Tą myślą lotną jak światło, nieustępliwą jak sam żywioł, ujarzmia moce przyrody i niewolnikami je sobie czyni.

Ten dumny, mocny człowiek, buduje nowy Rożnów. Wybudował Porąbkę i niebawem ukończy jeszcze piękniejsze dzieło. To będą dwa źródła mocy, młode źródła nowej siły Państwa. Pójdzie z nich w szeroki kraj praca i fizyczne światło nowej Polski, pójdzie wiara we własne siły, której nam tak brak. Będzie Rożnów bogatym osiedlem, da możność życia wielu. Zyskują przez Rożnów okoliczne wsie materialnie i kulturalnie. Zyska także bardzo wiele Czchów budujący szkołę dla przyszłych pokoleń. Nowy ośrodek pracy stanie się przyczyną ocknięcia się i rozwoju chylącego się ku upadkowi miasteczka.

W Czchowie stanie nowoczesna szkoła...

Musimy się postarać, aby stanęły wszystkie potrzebne szkoły w Państwie. Nie jest to takie trudne. Pewien chłop analfabeta, którego lubię bardzo za jego niezwykłą inteligencję, mądrość życiową i rzetelność, tak pewnego razu odpowiedział chłopom z tej samej wsi, z której on pochodził, gdy sprzeciwiali się niewielkim stosunkowo dobrowolnym obciążeniom gminnym na budowę szkoły w ich gromadzie: Nie ukwolicie dziś dobrowolnie piniędzy na skołę, to docie jutro więcy na kryminoł“. Czy nie miał racji? Niechaj odpowiedzą ci, którzy zdają sobie sprawę z ważności oświaty w Państwie. Jakaż to głębia zrozumienia wartości społecznej i oświatowej szkoły u tego chłopa analfabety, jaki wyrzut mądrego serca i prawej myśli!

Stara poprzednia szkoła w Czchowie wybudowana w r. 1872 spłonęła w zimie 1934 r. Szkoła ta absolutnie nie była dostosowana, według opowiadań mieszkańców Czchowa, do wymogów dzisiejszego nauczania ani do wymogów nowocześnie pojmowanej higieny. Nie mogła pomieścić dzieci, których liczba przekroczyła pół tysiąca. Tak wielką ilość dzieci uczęszczających do 7-mio klasowej szkoły powszechnej w Czchowie tłumaczyć należy brakiem drugiej siedmioklasówki w promieniu kilkunastu kilometrów od Czchowa. Szkoła w Czchowie musiała wystarczyć na miasteczko stanowiące gromadę liczącą 1900 mieszkańców i dla młodzieży okolicznych wsi, jak Jurków, Tworkowa, Tymowa, Lewniowa, Biskupice, Melsztyn, a z powiatu nowosądeckiego Witowice i Tropie. Z niektórych wsi miały dzieci do szkoły w Czchowie ponad 10 km drogi w jedną stronę. A szkoła czchowska i tak nie mogła tej młodzieży wszystkiej pomieścić.

Po spaleniu się starej czchowskiej szkoły należało czemprędzej budować nową, ale już dostosowaną do dzisiejszych warunków nauczania. Komitet budowy szkoły był przewidujący. Należy tutaj podziwiać niezmordowaną energię kierownika szkoły czchowskiej p. Kądzieli przewodniczącego Komitetu Budowy Szkoły. Mimo wszelkich przeciwności, mimo niezrozumienia i braku poparcia nawet moralnego u tych, którzy tego poparcia winni byli udzielić, z młodzieńczym entuzjazmem trwa na swoim posterunku i daje całą duszę w dzieło budowy szkoły. Gdy władze zatwierdziły plan budowy szkoły — budowę rozpoczęto. Gromada czchowska ofiarowała na budowę szkoły 52.000 zł, gotową cegłę i materiał drzewny, Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przyznało subwencję w wysokości 10.000 zł, Wydział Powiatowy w Brzesku 300 zł.(!) Budynku przybywało z dnia na dzień, dzieci szkolne uśmiechały się na widok rosnącego pięknego gmachu. Przecież będą miały dużo słońca i powietrza w izbach szkolnych. Będzie w nowym dwupiętrowym gmachu 10 sal naukowych, sala gimnastyczna, gabinet przyrodniczy. To słońce, którego im tak wiele potrzeba, a które będzie odtąd

fia Aleksandrowiczowa, żona pułkownika w Nowym Sączu, Dr Helena Dormusowa, lekarz w Starym Sączu, Józef Hodbod, aptekarz w Grybowie, Mgr Stanisław Körbel, adwokat w Nowym Sączu, Karolina Lamborowa, żona profesora w Nowym Sączu, Józef Mordarski, kupiec w Grybowie, Aleksander Rybiański, notariusz w Muszynie, Józef Wojtyga, architekt w Nowym Sączu.

Brązowy Krzyż Zasługi: Aleksander Andrejko, rolnik w Tyliczu, Józef Bełdowicz, krawiec w Muszynie, Wojciech Biel, rolnik w Roztoce Brzezinach, Grzegorz Bielecki, cukiernik w Żegiestowie, Michał Borkowski, rymarz w Starym Sączu, Józef Cesarczyk, szewc w Starym Sączu, Andrzej Cidyło, rolnik w Tyliczu, Etryk Jurko, rolnik w Krynicy Wsi, Augustyn Fecko, rolnik w Chomranicach, Jan Fyda, rolnik i wójt w Siołkowej, Piotr Giza, rolnik w Dąbrówce Polskiej, Stanisław Janik, rolnik w Mostkach, Jan Jaśkiewicz, rolnik w Łososinie Dolnej, Józef Kmak, rolnik w Ptaszkowej, Franciszek Konstanty, rolnik w Brzeznej-Litaczu, Mikołaj Krynicki, rolnik w Krynicy Wsi, Jan Krzyżak, rolnik w Tęgoborzy, Michał Kurowski, rolnik i wójt w Gaboniu, Tomasz Łatka, rolnik i wójt w Podegrodziu, Piotr Matusik, rolnik w Łyczanie, Władysław Prusak, rolnik w Rożnowie, Piotr Repeła, rolnik w Roztoce Wielkiej, Jakub Rogowski w Łazach Biegonickich, Wincenty Rogowski, rolnik w Żeleźnikowej, Stanisław Schmidt, stolarz w Jazowsku, Wanio Tarasiewicz, rolnik w Złockiem, Jakub Tokarczyk, ślusarz w Piwnicznej, Jakub Tokarczyk, rolnik w Suchej Strudze, Jan Tomasiak, rolnik w Obłazach Ryterskich, Józef Trzpis, szewc w Piwnicznej, Jan Turek, rolnik w Zarzeczu, Jakub Widomski, rolnik i wójt w Klęczanach, Kazimierz Zając, leśniczy w Łabowej, Wojciech Zieliński, sklepikarz w Siedlcach.

Z Ziemi Sądeckiej

Poświęcenie schroniska. W Marcinkowicach dnia 15 bm. odbyło się poświęcenie i otwarcie schroniska turystycznego przez miejscowy Oddział L. M. K. Schronisko to przeznaczone jest dla turystów spływających kajakami Dunajcem.

Nieszczęśliwe wypadki. W Krynicy Wsi najechało auto na 5-letniego Jaja Gerczycę. Ofiara wypadku doznała zmiażdżenia nogi. 2-letniego Józefa Króla w Starej Wsi pod Limanową przejechała fura, wskutek czego dziecko doznało pęknięcia czaszki. Wojciech Kulig lat 73 doznał złamania nogi przy budowie domu, podczas której spadł z rusztowania.

Leśniczy ugodzony nożem. Edward Sterczowicz lat 34 leśniczy w lasach magistrackich w Muszynie poraniony został ciężko nożem na zabawie tanecznej, podczas której tańczył z narzeczoną swego rywala Klępy Jana.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w chwilach ciężkiej żałoby po tragicznym zgonie naszego ś. p. męża i ojca Pawła Bochenka nieśli nam słowa współczucia i pociechy a w oddaniu Zmarłemu ostatniej przysługi w Nowym Sączu wzięli tak liczny udział, a przedewszystkim Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Kolegom Zmarłego, na tej drodze składamy podziękowanie. ŻONA i DZIECI.

[redacted]

przyświecało im i ich nauce przez duże okna, nauczy ich wiary w opiekę społeczeństwa i w troskę władz o ich zdrowie i szczęście. Gmach szkolny obejmie pozatym mieszkanie kierownika szkoły, mieszkanie nauczycieli i woźnego.

Wyprowadzono szkołę pod dach niezmiernie ofiarnym wysiłkiem wielu, ale potrzeba jeszcze 70.000 zł na całkowite wykończenie szkoły. — Od obywateli czchowskiej gromady nie można więcej żądać. Dali wszystko co tylko mogli. Czyżby szkoła miała zostać niedokończoną? Napewno nie! Władze przyjdą z pomocą niewątpliwie. Setki dzieci w Czchowie i w okolicy czekają na ten nowy przybytek wiedzy. Modlą się w kościele i w domu o szybkie jego wykończenie. Wierzą, że niezadługo będą uczyły się w nowych, jasnych, zdrowych salach szkolnych. A nie, jak dotąd, w wynajętych żydowskich izbach, w kilku domach prywatnych, a nawet w izdebce w karczmie. Największa obecna „klasa" posiada 30 m² podłogi na uczących się 54 dzieci (sic!) a najmniejsza obejmuje 20 m² podłogi na 34 dzieci.

Że Czchów zdobył się na taki olbrzymi, godny naśladowania wysiłek, na budowę nowoczesnej szkoły, to sprawa wielkiego uspołecznienia jego mieszkańców, rzecz ich patriotyzmu. A przecież to ludność biedna: sami wyrobnicy, drobni rolnicy i wegetujący kupcy. Młodzież czchowska musi szukać zarobku daleko od rodzinnego miejsca w uzdrowiskach i letniskach jak Krynica, Szczawnica i Zakopane. 170 żydów czchowskich — to skrajna nędza. Ale wszystkich mieszkańców cechuje uświadomienie wielkie i zrozumienie konieczności ofiar dla korzyści przyszłych pokoleń.

Szkoła w Czchowie, z której wyszli licznie piastujący dzisiaj w Państwie czołowe stanowiska, będzie napewno wkrótce wykończona. Pomoże jej Państwo. Czchów będzie niewątpliwie rozbudowywał się także jako letnisko. W tym kierunku pomoże mu Rożnów i druga zapora na Dunajcu, która stanie w Czchowie, na Pęchrach. Te 70.000 zł potrzebne do tego, aby pół tysiąca dzieci szkolnych uwierzyło w matkę naukę i w moc Państwa, muszą się znaleść! Niechaj stanie w słońcu wykończony gmach szkolny w Czchowie, jeden z urzeczywistnionych „szklanych domów" Polski, w którym młode pokolenia będą szukały swojej wielkości i ufności w niespożytą siłę społeczeństwa, w tężyznę wielkiego polskiego Narodu...

Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego w Zakopanem

przyjmuje chłopców z ukończoną szkołą powszechną w wieku lat 14 na rzeźbę i stolarstwo, lat 15 na ciesielstwo. Zapisy do końca sierpnia. Warunki przyjęcia wysyła Dyrekcja na żądanie.

Przyaresztowanie prezesa Koła Stronnictwa Narodowego w Zakopanem

W areszcie prewencyjnym osadzono Witolda Podgórskiego, prezesa Koła S. N. w Zakopanem, oraz członków tegoż Koła, szewca Stanisława Kasprzaka i 17-letniego praktykanta handlowego Józefa Becka, podejrzanych o przestępstwa przeciw porządkowi publicznemu. Podczas rewizji u aresztowanych znaleziono broń palną, na którą nie posiadali zezwolenia.

[redacted]

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 298|36. Adam Garczyński komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej, na podstawio art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 24 września 1937 r. o godzinie 9-tej w Sądzie Grodzkim w Limanowej odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej w połowie do dłużnika Franciszka Łyszczarza, zam. w Mordarce, nieruchomości wiejskiej, a obj. lwh. 305 ks. gr. gm. kat. Mordarka wraz domem mieszkalnym, stodołą, wiatrakiem, studnią sadem, piwnicą, maszyną z kieratem i przystawką.

Nieruchomość wraz z przynależnościami, została oszacowana na kwotę 5.799.50 zł, zaś cena wywołania wynosi 4.349.62 zł.

Rękojmia wynosi 579.95 zł.

Rękojmię należy złożyć wgotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Km. 3081|35. Sprawa egzek. Kasy Zaliczkowej Spółdz. zarej. z nieogr. odpow. w Gorlicach, przeciwko pp. Joachimowi, Jetti i Idzie Landauom w



Gorlicach o 580 zł. Komornik Sądu Grodzkiego w Gorlicach Marian Kosiba mający kancelarię w Gorlicach ul. Wł. Jagiełły nr 6 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 sierpnia 1937 r. o godzinie 14 w Gorlicach (nie później jak w 2 godziny) odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do dłużników pp. Joachima, Jetti i Idy Landauów w Gorlicach składających się z fortepianu firmy „Novak" w Pradze oszacowanych na łączną sumę zł 1200.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 259|37. Nieruchomość położona w pasie granicznym. Komornik Sądu Grodzkiego w Muszynie Leon Faleński mający kancelarię w Muszynie ul. J. Piłsudskiego nr 224 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 go października 1937 r. o godzinie 9 tej w Sądzie grodzkim w Muszynie sala nr 5 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Dra Jana Kańskiego w Krakowie 1|2 nieruchomości lwh. 359 gm. kat. Krynica Zdrój willa pod godłem Stella I p. z poddaszem, mieści w sobie: 20 pokoi, kuchnię, spiżarkę, salę jadalną, piwnicę, instalację światła elektrycznego i kanalizację. Urządzona na prowadzenie pensjonatu.

1|2 część nieruchomości oszacowana została na sumę zł 52 500, cena zaś wywołania wynosi zł 39 375.

Rękojmia wynosi zł 5.250 i zezwolenie Wojewody Krak. na nabycie tej nieruchomości.

Każdy licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przegladać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu. Komornik.

II. Km. 622|37. Komornik Sądu grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II-go Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul. Jagiellońska nr 44 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 sierpnia 1937 r. o godzinie 9 w Nowym Sączu ul. Kunegundy odbędzie się licytacja ruchomości, należący do Edwarda i Sabiny Kościszów składających się z: biurko, kredens kuchenny, 2 kilimy, psycha, szafa dębowa, dywan, 2 szafki nocne, futro damskie oszacowane na łączną sumę zł 1125.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza »Głosu Podhala«. Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia Romana Pisza w Nowym Sączu